

Czy Obama ma jeszcze jakąś politykę militarną?

6 grudnia 2014

Thierry Meyssan, który jako pierwszy przewidział możliwą nominację Chucka Hagela do Departamentu Obrony, zastanawia się nad przyczyną jego odwołania. Nie uważa, że należy szukać przyczyn w aktach sekretarza, ale w zmianie polityki prezydenta. Tymczasem, zauważa on, że Waszyngton nie prowadzi jasnej polityki i działania administracji Obamy stają się niebezpiecznie sprzeczne.

Trzeba stwierdzić, że przy określaniu swej polityki bezpieczeństwa narodowego administracji zabrakło busoli. W maju 2013 roku, Biały Dom zlikwidował prezydencką radę konsultacyjną wywiadu i w tym tygodniu pozbył się wiernego Sekretarza Obrony Chucka Hagela, tym bardziej, że nieustannie odkłada publikację doktryny bezpieczeństwa narodowego, którą prawo nakazał przedstawić Kongresowi już 7 miesięcy temu.

Podczas gdy istnieją jasne dyrektywy w kwestii długoterminowych celów (zapobiec ekonomicznemu rozwojowi Rosji i Chin) i środków dla ich realizacji (przerzucić siły zbrojne stacjonujące w Europie i Golfie na Daleki Wschód), nikt nie wie jakie cele sobie nałożył wobec aktualnego arabskiego świata.

Wydaje się, że w 2010 roku „arabska wiosna” przygotowana już od dłuższego czasu przez Departament Stanu, by tu i ówdzie postawić u władzy Braci Muzułmańskich, okazała się niespodzianką – przynajmniej częściowo – dla prezydenta Obamy. Podobnie było w przypadku zmian reżymu na Ukrainie w 2013 roku.

Dziś, część Aparatu Stanu zwalcza Emirát islamski, podczas gdy inna część go popiera i razem z nim zwalcza Syryjską Republikę Arabską.

Chuck Hagel, który zażądał pisemnego wyjaśnienia od doradcy ds. bezpieczeństwa Białego Domu, nie tylko nie dostał żadnych, ale został zwolniony bez wyjaśnienia.

Oczywiście, ten człowiek nie zdołał się narzucić wobec biurokracji swojego ministerstwa, nikt nie wątpił ani w jego osąd ani w poparcie wyższych oficerów. Przeciwstawił się wojnie Busha juniora w Iraku i zaprzągł się do przestawienia sił amerykańskich na cele narodowe, a nie prywatne.

Jego główni, ewentualni następcy, senator Jack Reed i Michel Flournoy, natychmiast zrezygnowali: dobrze zrozumieli, że Chuck Hagel nie został odwołany z powodu popełnienia jakiegoś uchybienia, ale dlatego, że wprowadzał politykę, którą mu wyznaczył Obama. Spojrzenia skierowały się wtedy na rezerwowych, Boba Worka i Asha Cartera. Trzeba pamiętać, że nie wystarczy otrzymać nominację, potrzebne jest potwierdzenie Senatu z republikańską większością, co się nie obejdzie bez komplikacji.

Prasa specjalistyczna odmalowuje osobliwy portret odchodzącego sekretarza. Jego uczciwość nie podlega kwestii – rzecz rzadka w Waszyngtonie – by tym bardziej mu wypomnieć, że nie zrobił zbyt wiele. Otóż jego rola, określona w nominacji, nie polegała akurat na wzniecaniu nowych wojen, ale na zreformowaniu Pentagonu, co zresztą zaczął wprowadzać. W pierwszym rządzie odciął amerykańskie Siły Zbrojne od Tsahal. Następnie dokonał kolosalnych cięć budżetowych z wyjątkiem dziedziny nuklearnej. W ciągu swego mandatu, nieustannie był atakowany przez proizraelski front, neokonserwatystów i (finansowane przez nich) organizacje gejów.

Zamieszanie towarzyszące całej polityce Stanów Zjednoczonych w świecie arabskim trwa od połowy 2012 roku. Wtedy, Sekretarz Stanu Hilary Clinton i dyrektor CIA, David Petraeus wykorzystali prezydencką kampanię wyborczą by poprzeć drugą wojnę przeciwko Syrii, tym razem za pośrednictwem Francji i Qataru. Gdy tylko Obama został wybrany i jego dwaj

współpracownicy oddaleni, wybrał nową administrację z zadaniem zaprowadzenia pokoju w Syrii. Ale po kilku miesiącach okazało się, że para Clinton-Petraeus prowadzili politykę w tajemnicy przed Białym Domem i przeciwko Pentagonowi.

Oczywiście, prezydent Obama nie jest bardziej panem u siebie niż był George W. Bush i wszystko wskazuje na to, że stopniowo przyłączy się do sekretnej polityki własnej administracji. W ten sposób, człowiek, który zapowiedział koniec straszaka nuklearnego, wojny w Afganistanie i Iraku, porzucenie wojny z terroryzmem, robi wszystko na odwrót: modernizuje i rozwija broń nuklearną, posyła żołnierzy do Afganistanu i Iraku, i wreszcie, odgrzewa stary koncept wojny z terroryzmem.

Odsunięcie Chucka Hagela nie jest więc sankcją za jego działanie, ale jest potwierdzeniem zwrotu w działaniu prezydenta Baracka Obamy.

Pozostaje zastanowić się nad siłami, które zatriumfowały, na jakich opierała się Pani Clinton i generał Petraeus. Czy chodzi o zakulisową władzę czy aparat ekonomiczny? Oczywiście, amerykańska prasa zupełnie nie nadąża: nie jest w stanie wyjaśnić co się dzieje ani nawet zanalizować sytuację.

Na razie kancelarie całego świata czekają na nowe elementy by wyciągnąć wnioski. W tym czasie, w terenie, Pentagon bombarduje Emirat islamski, któremu inni Amerykanie dostarczają broń i finanse.

W Stanach Zjednoczonych, tak jak we Francji, prezydenci po sobie następują, nie zdolni wpłynąć na wydarzenia. Obojętnie, czy to republikanin Bush czy demokrata Obama, prawicowy Sarkozy czy socjaldemokrata Hollande, machina toczy się dalej i nikt nie wie kto ją określa.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Andrzej Przełóżył

Źródło: www.voltairenet.org